

STOWARZYSZENIE MARKSISTÓW POLSKICH

Biuletyn

Rok 2

Numer 6

ISSN 1507-9910

Wrzesień 2000 r.

Stanowisko i program polskich komunistów

W czerwcu br., na spotkaniu w Stowarzyszeniu Marksistów Polskich w Warszawie, dr hab. Zbigniew Wiktor przewodniczący Krajowego Komitetu Wykonawczego Związku Komunistów Polskich „Proletariat” przedstawił podstawowe oceny oraz kierunki działania przyjęte na V Zjeździe ZKP „P”, który odbył się w Dąbrowie Górniczej w dniu 20 maja br.

Oto niektóre z zaprezentowanych tez ujętych w dokumencie programowym V Zjazdu ZKP „P”:

Aktualnie w Europie rozpowszechniane są kapitalistyczne poglądy o zanikaniu klasy robotniczej oraz klas społecznych w ogóle. Ma to m.in. zadecydować o pełnym upadku socjalizmu i ruchu komunistycznego oraz o likwidacji walki klasowej w społeczeństwie. Analiza współczesnego kapitalizmu hipotez tych przecieć nie potwierdza. Przeciwnie – dochodzi obecnie do zaostrzania się sprzeczności społecznych, tak w aspekcie wewnętrznym, jak i międzynarodowym.

W Polsce klasa robotnicza została w znacznej części zredukowana, ale GUS stwierdza, że w 1999 r. na stanowiskach robotniczych zatrudnionych było ok. 5 mln ludzi. Do tego należy doliczyć ponad 3 mln bezrobotnych oraz ok. 1 mln ludzi, którzy po utracie pracy powrócili na wieś. W konsekwencji nastąpił u nas znaczny regres w stosunkach społecznych, charakteryzujący się z jednej strony nową proletaryzacją olbrzymich mas ludzi pracy, a z drugiej powstaniem wąskiej grupy burżuazji, powiązanej z interesami kapitału zagranicznego.

W tej sytuacji niezbędne jest budowanie frontu ludowego w celu przeciwstawienia się kapitalizmowi i ujarzmiania Polski przez obcy kapitał.

Polska burżuazja, która doprowadziła naszą gospodarkę na skraj katastrofy, dąży – dla ratowania swego panowania – do włączenia naszego kraju do Unii Europejskiej, co zwiększy bezrobocie i nędzę ludzi pracy, zlikwiduje suwerenność i integralność terytorialną Polski.

Sytuacja polskich ludzi pracy stale się pogarsza. Obok rosnącego bezrobocia nastąpiły m.in. takie zjawiska, jak wzrost liczby ludzi bezdomnych, znaczny spadek liczby osób korzystających z rekreacji czasowych, zwiększenie się wydatków realnych, znaczne pogorszenie warunków leczenia większości obywateli.

Wyjście z kryzysu wymaga przedstawienia kraju na ludowy kierunek rozwoju. Państwo powinno prowadzić politykę pełnego zatrudnienia, m.in. poprzez rozwój budownictwa mieszkaniowego, pracochłonnych rodzajów produkcji i usług w rolnictwie oraz w dziedzinie napraw dóbr trwałego użytku, szeroki rozwój sfery socjalnej, rozszerzenie bezpłatnego szkolnictwa wyższego, skracanie czasu pracy. Należy przy tym odtworzyć PGR-y. Ponadto – chronić polską kulturę i oświatę oraz służbę zdrowia.

W interesie Polski i ludzi pracy nie leży wstępowanie do Unii Europejskiej. Natomiast Polska powinna współpracować z Unią na zasadach wzajemnych korzyści. Polska, ponadto, powinna wycofać się z agresywnego, dążącego do panowania nad światem bloku NATO, prowadzić zaś politykę neutralności.

Hasła kończące wspomniany dokument programowy ZKP „P” – to: „Niech żyje suwerenna, demokratyczna i wolna Rzeczpospolita Polska!”, „Precz z kapitalizmem i wyzyskiem ludzi pracy!”, „Niech żyje socjalizm”.

V Zjazd ZKP „Proletariat” wezwał ludzi pracy i siły lewicy do utworzenia wspólnego frontu ludowego.

mk

Prezentujemy:

Największa w Biuletynie publikacja, na str. 3–9, to zapowiadany uprzednio druk referatu gościa naszego Stowarzyszenia prof. Jana Dziewulskiego (z kwietnia br.): „Czy w dzisiejszej Polsce byłoby możliwe pełne zatrudnienie i wykorzystanie potencjału produkcyjnego”. Materiał ten, niekiedy z kontrowersyjnymi stwierdzeniami Autora, prowokuje do zasadniczej dyskusji o bezrobociu i strategii gospodarczej w III RP.

Na majowym spotkaniu SMP (27.V.) bogatą dyskusję wywołał referat prof. Jerzego Adamskiego: „Kultura polska dziś”. Skróć referatu i owej dyskusji prezentujemy na str. 2. Przypominamy, że prof. Adamski to znany historyk literatury, b. wieloletni wykładowca PWST w Warszawie, autor kilku książek o tematyce kulturalnej – krajowej i zagranicznej.

W obecnym numerze rozpoczynamy cykl informacyjny: „Marksizm na świecie” – na str. 10.

Z książek...

Świat i Polska

Ukazała się książka pt. „O przyszłość socjalizmu w Polsce”, jako pokłosie III Konferencji naukowo-ideologicznej ZKP „Proletariat”, odbytej 25 kwietnia 1999 r. w Warszawie. Stanowi ona zbiór referatów poświęconych analizie współczesnych problemów świata i Polski związanych z procesami globalizacji, integracji regionalnej, transformacji ustrojowej i jej konsekwencji dla krajów postsocjalistycznych, a szczególnie dla Polski. Dużo uwagi poświęcono zmianom we współczesnym kapitalizmie. Wykazano bezzasadność teorii o zanikaniu klasy robotniczej i jej reakcyjną rolę w walce ideologicznej.

Poddano krytycznej ocenie procesy transformacji kapitalistycznej i jej negatywne skutki dla Polski, wskazano na zagrożenia, jakie niesie integracja Polski z Unią Europejską. Poddano ocenie sytuację w Rosji i w Chinach, wskazując na zachodzące procesy przemian, tak różne i dające diametralnie różne rezultaty dla ludzi pracy w tych krajach.

Książkę tę, która zawiera całą gamę różnorodnych poglądów i ocen, można zamówić pod adresem: Edward Basa, ul. Obronców Westerplatte 8d m. 8 41-710 Ruda Śląska 10. Cena 1 egzemplarza wynosi 15 zł.

KULTURA POLSKA DZIŚ

(Red.: uwagi związane z referatem wygłoszonym w SMP)

Zagajenie dyskusji na temat „Kultura polska dziś”, które wygłosiłem na zebraniu SMP, było pierwszą, wstępną wersją szkicu o dzisiejszej pozycji kultury polskiej w Europie, nigdzie jeszcze nie publikowanym w całości. Skrót tego szkicu przedstawiłem następnie na konferencji w Gdańsku, zorganizowanej przez Klub Współczesnej Myśli Politycznej, a jego fragmenty opublikowała „Trybuna”.

Główną myślą tego szkicu jest spostrzeżenie, że kultura polska objęta została dwoma odmiennymi procesami kulturowymi o wielkim znaczeniu historycznym. Jeden – to proces integracji europejskiej, drugi – to proces wschodnioeuropejskiej transformacji ustrojowej. Wspólnym mianownikiem tych procesów jest to, że tworzy je kapitalizm oraz to, że są wzajemnie komplementarne. Nie ma integracji europejskiej bez transformacji ustrojowej wschodniej Europy, ale i odwrotnie – transformacja ustrojowa wschodniej Europy nie uda się bez wsparcia zintegrowanej Europy. Procesy te łączy także i to, że polegają nie tylko na uzgadnianiu wspólnych interesów

gospodarczych, lecz także pojęć, norm i obyczajów. Czyli elementów i podstaw kultury. Tym groźniejsze dla kultury polskiej wydają się rozbieżności między tymi procesami.

Integracja europejska jest dziełem wielkiej burżuazji zachodniej z jej wielką, starą tradycją, a zaś wschodnioeuropejska transformacja ustrojowa jest dziełem drobnomieszczaństwa, pozbawionego tradycji i prymitywnego kulturalnie. Fakt ten jest źródłem dziwnego zjawiska, występującego szczególnie wyraźnie w obrębie współczesnej kultury polskiej i oba obejmujące Polskę procesy, mimo ich komplementarnego charakteru, zdają się przeszkadzać sobie wzajemnie.

Transformacja ustrojowa w Polsce dała przede wszystkim ten rezultat, że utrwaliło się zacofanie, polegające na rosnącej dysproporcji w dostępie do dóbr kultury. Nastąpiła również instytucjonalna deprecjacja polityki kulturalnej jako obowiązku państwa, ujawnił się też, wskutek zwycięstwa standardowej kultury masowej, zanik krytycyzmu i autokrytycyzmu jako szanowanej funkcji intelektualnej. Tymczasem procesy

integracyjne wymagają właśnie krytycznego stosunku do własnej tradycji, możliwe są tylko jako dzieło polityki kulturalnej na wielką skalę, domagają się likwidacji rażącego zacofania.

Transformacja stanowi więc przeszkodę integracji. Jest jednak i odwrotnie. Integracja o tyle przeszkadza transformacji, że domaga się ostrego porównania, bezwzględnej konfrontacji kultury zachodniej i wschodniej. **Dla kultury polskiej, traktowanej jako całość, jako sposób życia zbiorowości połączonej wspólnotą języka i terytorium, oznacza to negatywną ocenę.** A to rodzi postawy antyeuropejskie, przywraca wigor tysiącletniej antyeuropejskiej tradycji polskiej. Jej ostatnim przejawem był opór wobec Europejczyków (zachodnich), którzy uczynili z Polski terytorium holokaustu.

W tych okolicznościach tradycyjna społeczna więź narodowa, często nazywana „polskością”, powraca do swojej roli wartości nadrzędnej, a integracja z Europą Zachodnią traktowana jest jako zagrożenie narodowej tradycji Polaków. ■

Z DYSKUSJI

Zwrócono uwagę na nierozzerwalny związek integracji w dziedzinie kultury z integracją gospodarczą, która w warunkach zwycięskiej kontrrewolucji, przeprowadzana jest w interesie ponadnarodowych korporacji i jest narzędziem podporządkowania krajów słabszych, niszczenia ich gospodarki i redukowania do roli półkolonii. Oznacza to degradację 80–90 % społeczeństw tych krajów.

Nie można abstrahować od klasowego charakteru kultury i systemu wartości, jaki ona preferuje. Zachodnia kultura, mimo dzieł wybitnych o głęboko humanistycznej treści, ma burżuazyjny charakter i szczególnie w jej amerykańskim, komercyjnym wydaniu preferuje system wartości obcy ludziom pracy: kult pieniądza, sukcesu osiąganego za każdą cenę, gwałt i przemoc. Integracja z taką kulturą stanowi zaprzepaszczenie dorobku kultury polskiej z okresu Polski Ludowej, jakim była likwidacja analfabetyzmu, upowszechnienie dostępu do kultury szerokim rzeszom społeczeństwa, nawiązanie do humanistycznego dorobku kultury wszystkich narodów świata.

Nie można się zgodzić na zaliczenie okresu Polski Ludowej do dwusetnego ciągu lat nieszczęścia dla narodu i kultury polskiej. Jeszcze nigdy tak wiele nie zrobiono przy

tak szczupłych środkach, jakimi dysponowała Polska po wielkich zniszczeniach wojennych w czasie II wojny światowej. Lansowanie tezy o zacofaniu kulturowym Polski w konfrontacji z kulturą Zachodu, wyszydzanie dorobku kulturowego Polski i Polaków (teoria „zaścianka”), jest przejawem nihilizmu narodowego i serwilizmu.

Obecne prawicowe rządy tworzą fakty, które owocują degradacją polskiej kultury narodowej. Występuje tu z jednej strony brak polityki kulturalnej i mecenatu państwa nad ważnymi dla dorobku kulturowego narodu dziedzinami (malarstwo, poezja, teatr), a z drugiej komercjalizacja kultury, likwidacja sieci placówek kulturalnych, świetlic i bibliotek, kreowanie najgorszych, najbardziej prymitywnych wzorców i gustów poprzez amerykańizację repertuaru kin i filmów pokazywanych w telewizji. Towarzyszy temu drastyczne obcinanie nakładów na naukę oraz reforma oświaty, w efekcie której następuje obniżenie poziomu społeczeństwa. Trwa więc proces zanikania i degradacji polskiej nauki i kultury, na skutek czego twórcy opuszczają kraj, gdyż nie ma tu dla nich ani klimatu ani odbiorcy.

Niepokoje napawa brak krytycyzmu wobec polityki integracyjnej na lewicy, a wręcz ślepy pęd do „klubu bogatych” bez

uwzględnienia interesów 80 % narodu, który już na tej polityce stracił i straci jeszcze więcej. Niepokoi beztroška najsilniejszych ugrupowań lewicowych o interes tej zagrożonej większości społeczeństwa, jak również nihilizm narodowy. Odbyma się straszenie, że pozostanie poza UE będzie sprzyjać klerykalizacji i tworzeniu państwa wyznaniowego. Jest to jedno z kłamstw, które ma sparaliżować patriotyczne odruchy obronne Polaków (nazywane przewrotnie ksenofobią i nacjonalizmem) wobec agresji ekonomicznej i kulturowej, jaka odbywa się na skalę masową, przy przyzwoleniu i rękami władz państwowych Polski i wasalnej postawie większości ugrupowań politycznych, zarówno na prawicy, jak i na lewicy. (Nb. Francja podjęła już dawno działania obronne przeciw amerykańskiej kulturze w obronie swojego wielkiego dziedzictwa kulturowego.) Dylemat „albo państwo narodowe i zaścianek – albo integracja, rezygnacja z suwerenności, tożsamości narodowej, tradycji i dorobku kulturowego i wielki skok gospodarczy, cywilizacyjny i kulturowy” jest kłamstwem i formą szantażu psychologicznego, mającego ubezwłasnowolnić naród i sparaliżować jego zdolności obronne.

b.r.

CZY W DZISIEJSZEJ POLSCE

byłoby możliwe pełne zatrudnienie i wykorzystanie potencjału wytwórczego?

W okresie władzy koalicji AWS-UW nasiliły się fatalne skutki budowy w Polsce liberalnego systemu kapitalistycznego oraz starań, by za każdą cenę wejść do Unii Europejskiej. Wzrósł obszar nędzy; oficjalne bezrobocie przekroczyło 2,5 miliona; szybko postępuje niszczenie potencjału wytwórczego kolejnych gałęzi gospodarki; dokonywana jest nieograniczona wyprzedaż majątku narodowego kapitałowi zagranicznemu; słabe i skorumpowane państwo realizuje głównie funkcję destrukcji, żadnej pozytywnej funkcji społecznej wystarczająco spełniać nie jest już w stanie.

Spółeczeństwo zostało ideologicznie zmanipulowane i rozbite organizacyjnie, aby niezdolne było do skutecznego oporu. Rośnie jednak niechęć do „reformatorów”, rośnie niepokój. Rozszerza się przekonanie, że nasilające się negatywne zjawiska są rezultatem polityki realizującej szkodliwą dla kraju doktrynę, służącą niepolskim interesom. Coraz częściej stawiane jest pytanie o możliwość innej, narodowej doktryny i polityki. Polityki, która by zapewniła radykalne zmniejszenie bezrobocia, poprzez wykorzystanie istniejącego potencjału produkcyjnego – w przemyśle, rolnictwie, usługach – zamiast jego niszczenia i wyprzedaży.

Rozmiary bezrobocia zaniepokoiły także elitę polityczną. W strachu o dalszy los kapitalistycznej transformacji niemal wszystkie partie i partyjki wysuwają dziś programy „walki z bezrobociem” – które przecież kapitalistyczna transformacja wytworzyła, które budowała liberalnego modelu kapitalizmu powiększyła, a realizacja warunków przystąpienia do „klubu bogatych” pomnożyła i nadal mnoży.

Każda partia proponuje środki odpowiednie do swojej ideologii, odzwierciedlającej interesy jej klienteli. Unia Wolności widzi drogę do zwiększenia zatrudnienia we wzroście zysków przedsiębiorców – poprzez obniżenie im podatków oraz „kosztów pra-

cy”. Wzrost stopy wyzysku ma zapewnić dalsze osłabienie związków zawodowych, redukcję pracowniczych zabezpieczeń, świadczeń społecznych itd. O koncepcjach AWS-u szkoda właściwie mówić, partia ta bowiem niewiele rozumie z mechanizmów gospodarczych, które wspólnie z UW i pod jej przewodem uruchomiła i forsuje. Niewiele ma do zaproponowania poza rozmaitymi „plasterkami” i nadzieją na przyspieszenie wzrostu gospodarczego, który sama spowolniła. Program SLD jest poważniejszy, partia ta wykazała że potrafi przyspieszyć wzrost gospodarczy. Nie ma jednak żadnej gwarancji, że możliwe będzie utrzymanie wysokiej (wyższej niż w Unii Europejskiej!) stopy wzrostu w Polsce w długim okresie. Nie wiadomo, co mianowicie ma to zapewnić.

Jedynie partie o orientacji narodowej – jak PSL, niektóre ugrupowania prawicowe – zdają sobie sprawę z tego, że dla znacznej redukcji bezrobocia konieczna byłaby zasadnicza zmiana całej polityki gospodarczej i społecznej. Jak na razie, nie mają one jednak szans na doprowadzenie do tej zmiany.

W sumie wszystkie te programy nie są wiele warte. Nie sięgając źródeł, dają one z reguły nietrafne recepty i/albo przewidują śmiesznie małe środki. Realizacja najlepszych z nich może jedynie opóźnić narastanie gospodarczo-społecznej i narodowej katastrofy.

Można by się zastanawiać, czy osiągnięcie pełnego zatrudnienia i wykorzystania potencjału wytwórczego w ogóle jest w Polsce możliwe, gdyby nie niedawna historia. Otóż Związek Radziecki kosztem wielkich ofiar odbudował gospodarkę po wielokrotnych zniszczeniach wojennych i zapewnił, poprzez gospodarkę planową wykorzystanie i rozbudowę potencjału wytwórczego i pełne zatrudnienie, co było fenomenem gospodarczym w owych czasach. Interesujące pod wieloma względami są osiągnięcia gospodarcze ChRL. Praktycznie pełne zatrudnienie, wysokie wykorzystanie potencjału i szybkie tem-

po wzroście gospodarczego realizowała przez 40 lat Polska Ludowa. W dzisiejszej Polsce – niewielkim słabym fragmencie zwycięskiego świata kapitalistycznego – socjalistyczna polityka gospodarcza i społeczna nie jest oczywiście możliwa.

Jednak także w świecie kapitalistycznym różne kraje w różnym czasie realizowały z dość dużym powodzeniem postulat „pełnego” zatrudnienia i wykorzystania potencjału, osiągając szybkie tempo wzrostu gospodarczego.

Najbardziej palącą stała się kwestia bezrobocia w okresie wielkiego kryzysu i depresji lat 30. Szereg krajów starało się wówczas uruchomić nieczynny potencjał rzeczowy i ludzki. Stopniowo podstawą teoretyczną antykryzysowego interwencjonizmu państwowego stała się teoria keynesowska. W Europie najbardziej spektakularny, największy sukces odniosły wówczas Niemcy. Warto, moim zdaniem, przypomnieć sobie, jakie metody i środki zostały tam zastosowane z powodzeniem jeszcze **przed militaryzacją gospodarki**, w ramach tzw. *Arbeitsbeschaffungspolitik* (polityki tworzenia zatrudnienia). Oczywiście nie takie, ale **tego typu i skali działania** musiałyby zostać podjęte dziś w Polsce, by wykorzystać istniejące możliwości wzrostu gospodarczego.¹⁾

¹⁾ Do spojrzenia na dzisiejsze problemy Polski z tego punktu widzenia skłoniła mnie lektura wydanej jeszcze przed wojną książki o gospodarce niemieckiej pióra dobrego polskiego ekonomisty S. Swianiewicza. „Niemiecka” część referatu jest prezentacją głównej treści tej książki. S. Swianiewicz był oczywiście przeciwnikiem hitlerowskiego totalitaryzmu i jego metod. Ja także, co jednak nie przeszkadza ekonomistom badać także ten typ gospodarki i wyciągać wnioski.

Odrzucając zdecydowanie ideologię nazizmu i wynikającą z niej potem praktykę ludobójstwa, celowym jest, moim zdaniem, prześledzenie sytuacji gospodarczej, zastosowanych rozwiązań i uruchomionych mechanizmów gospodarczych w Niemczech w owym czasie.

dalszy ciąg na str. 4

Sytuacja Niemiec na przełomie lat 20 i 30

Wersalski traktat pokojowy miał umożliwić odbudowę potęgi gospodarczej i militarnej Niemiec. Obciążał też je reparacjami na rzecz Sprzymierzonych. Wysokie reparacje miały być ściągane z niemieckiego dochodu narodowego²⁾.

²⁾ Ostro publicznie skrytykował takie rozwiązanie J.M. Keynes. Jego zdaniem reparacje były zbyt wysokie jak na możliwości wyczerpanej wojną gospodarki niemieckiej. Próba ściągnięcia ich z dochodu wywołałaby głodowy eksport niemiecki zabójczy dla międzynarodowych stosunków handlowych, a jednocześnie zdestabilizowałaby stosunki społeczne i polityczne w Niemczech. Keynes zaproponował ściąganie obniżonych reparacji nie z bieżącego dochodu, ale z niemieckiego majątku przede wszystkim, co wówczas odrzucono. Okazało się, że miał rację.

Ale Niemcy nie mogli ich tak spłacić. Nie mogli zdobyć odpowiedniej ilości dewiz. Z szeregu przyczyn – jak struktura niemieckiego eksportu, ograniczenia obrotu międzynarodowego – Niemcy nie mogli uzyskać znacznego dodatniego salda bilansu handlowego. W rezultacie mogli płacić raty reparacji tylko o tyle, o ile napływały odpowiednie kredyty zagraniczne. Aby napływały, konieczna była odbudowa zaufania wierzycieli zagranicznych do rynku niemieckiego. Nastąpiło to po przyjęciu w 1924 r. Planu Dawesa. **Intensywny odtąd dopływ do Niemiec kredytów zagranicznych umożliwił szybką modernizację techniczną i racjonalizację niemieckiego aparatu wytwórczego, a wielkie finansowe zaangażowanie amerykańskie uczyniły pomysły Niemiec interesem Ameryki.** Zagraniczne zadłużenie Niemiec wzrosło jednak znacznie, co oznaczało zwiększenie ich zależ-

ności od zagranicy i ogromny ciężar – oprocentowania i amortyzacji długu – na przyszłość.

Gdy zarysował się kryzys światowy, zaczęła się ucieczka krótkoterminowych kredytów zagranicznych. Rząd (Brunninga) próbował ratować sytuację intensywnym wspieraniem eksportu przez politykę deflacyjną. Ponieważ ceny środków produkcji były w Niemczech usztywnione przez kartele, płace – przez związki zawodowe, rósł też udział w dochodzie świadczeń publicznych, przyjęto kurs na odsztywnienie i obniżkę cen i płac oraz redukcję świadczeń.

Powinno to było zwiększyć konkurencyjność towarów niemieckich na rynkach zagranicznych i częściowo choćby zrównoważyć bilans dewiz. **Ale tych spodziewanych skutków nie przyniosło.** Okazało się, że rzeczywistość nie odpowiada uproszczonym schematom badawczym ekonomii klasycznej. Zadziały czynniki w tych schematach nie uwzględnione – zwłaszcza polityczne, psychologiczne, socjologiczne, mające szczególne znaczenie. Sytuacja na rynku międzynarodowym, walutowa, polityczna – w tym groźba komunizmu – spowodowały, że **odbudowa rentowności nie pobudziła do akumulacji.** Rząd Brüninga nie był w stanie przezwyciężyć pesymizmu przedsiębiorców i społeczeństwa, a dalsza polityka deflacyjna prowadziła do katastrofy politycznej. Stąd kolejny rząd (Papena – początek 32 r.) podjął próbę „nakręcenia koniunktury”. Odbudowa rentowności miała nastąpić dzięki ulgom podatkowym, premiom itp. Wypuszczono znaczną ilość bonów skarbowych; zyski podatników miały wzrosnąć ko-

sztem przyszłych dochodów skarbu państwa.

Chodziło głównie o pobudzenie inicjatywy prywatnej. **Wielkich inwestycji publicznych nie podjęto**, trzeba by bowiem – argumentowano – podnieść w tym celu podatki, co obniżyłoby rentowność i inwestycje przedsiębiorstw prywatnych. Krytycy rządu dowodzili natomiast, że gdy sytuacja gospodarcza zacznie się poprawiać, inwestycje publiczne pobudzą inicjatywę prywatną, a ogólny wzrost dochodów, więc i podatków, zapewni pokrycie publicznych wydatków inwestycyjnych.

Trzeba tu pamiętać, że dopiero w 1931 r. podjęta została w USA polityka antydepresyjna na szerszą skalę. Odrzucona też tam została dopiero wówczas, jako utrudniająca przezwyciężenie kryzysu gospodarczego, doktryna oszczędności budżetowych. Szeroki program zwalczania depresji przez **zwiększenie świadczeń społecznych** (zasiłki dla bezrobotnych), znaczny zakres robót publicznych, podjęto dopiero w 1933 r. w ramach „Nowego Ładu” F. D. Roosevelta. W tym kierunku poszedł następny rząd niemiecki (gen. Schleichera) w grudniu 1932 r. Redukcję kolosalnego bezrobocia miały zapewnić roboty inwestycyjne podejmowane głównie **przez samorządy**, a finansowane z bonów podatkowych.

Oba programy pobudzenia koniunktury – rządów Papena i Schleichera – **nie zostały zrealizowane.** Samorządy – które przed kryzysem, gdy z kredytów zagranicznych cały kraj żył ponad stan, podjęły wiele inwestycji, często nieopłacalnych i nieracjonalnych i były ogromnie zadłużone – bały się zaciągać nowych kredytów. Decydujące były jednak momenty psychologiczne i polityczne.

Polityka gospodarcza narodowych socjalistów

W 1932 r. było w Niemczech 6 mln zarejestrowanych i około 2 mln niezarejestrowanych bezrobotnych (bez prawa do zasiłku). Stopa życiowa ludności znacznie spadła. Brakowi wiary w przyszłość towarzyszył marazm. Hitlerowcy potrafili obudzić nadzieję, zdobyć (legalnie) władzę, zniszczyć przeciwników politycznych, ale kluczem do utrzymania władzy była likwidacja bezrobocia.

Weześniej istniały pewne formy pomocy dla bezrobotnych, próby tworzenia miejsc pracy, **ale środki na ten cel były niewystarczające, stąd nikłe rezultaty.** Powołany przez Hitlera rząd **zdecydowanie powiększył te środki**, otwierając zrazu kredyty na roboty publiczne, a następnie na popieranie tworzących zatrudnienie **inwestycji prywatnych oraz na inwestycje wielkich przedsiębiorstw państwowych** (jak poczta, kolej).

Roboty publiczne były to remonty i budowa nowych elementów infrastruktury (także np. gmachów publicznych). Realizowały je związki publicznoprawne: Rzesza, Landy, samorządy. Tu szczególne znaczenie miało oddłużenie samorządów, w drodze konwersji wysokooprocentowanych długów przedkryzysowych w niskooprocentowane pożyczki komunalne, zadłużenia krótkoterminowego w długoterminowe.

Inwestycje kolejowe, podobnie jak inwestycje telekomunikacyjne, finansowane były z własnych operacji kredytowych obu wielkich przedsiębiorstw państwowych. Zupełnie nową inwestycją, tworzącą wielkie zatrudnienie bezpośrednie i pośrednie była budowa autostrad. Kapitału zakładowego dostarczyły koleje państwowe. Melioracje i inne inwestycje w rolnictwie wykonywała Służba Pracy.

Główną dziedziną pobudzania inicjatywy prywatnej było budownictwo, przede wszystkim mieszkaniowe. Kryzys niemal je zniszczył: w 1932 r. 90 % robotników budowlanych było bez pracy, głęboko spadła produkcja materiałów budowlanych, szybko postępowała dekapitalizacja majątku. W tzw. II programie Reinhardta uruchomione zostały wielkie dopłaty państwa do remontów, przebudowy i budowy mieszkań. Także w innych dziedzinach wprowadzono **znizki podatkowe**, jeśli przedsiębiorstwo dokonywało renowacji lub inwestycji (zwłaszcza modernizacji technicznej). Od podatku zwolniono wszystkie pojazdy mechaniczne noworejestrowane. Aby rozładować bezrobocie wśród kobiet i poszerzyć rynek, wprowadzono pożyczki przy zawieraniu małżeństw i urządzaniu się nowych rodzin.

Jak były finansowane te wielkie wydatki państwowe?

Zasadą było nie powiększanie obciążenia podatkowego, bo obniżałoby to rentowność przedsiębiorstw prywatnych i dochody realne mas pracowniczych. Głównym dostarczycielem kredytów był skarbu państwa. Były to jednak kredyty średnio- i zwłaszcza długoterminowe.

Inwestycje finansowane były mianowicie **w dwóch etapach, tymczasowo i długoterminowo**. Instytucjom, realizującym bezpośrednio politykę tworzenia zatrudnienia i ożywienia gospodarczego (*Arbeitsbeschaffungspolitik*), kredytów krótkoterminowych i średnioterminowych dostarczały banki zwykłe (także prywatne, których jednak polityka kredytowa podporządkowana była decyzjom czynników publicznych). Inwestor płacił dostawcom czekami o charakterze weksli trasowanych. „*Arbeitsbeschaffungswechsel*” cią-

nione były na banki finansowania wstępnego. Miały te weksle zapewnione redyskonto w Banku Rzeszy, banki mogły więc lokować w nich swe rezerwy kasowe; wciągało to środki prywatne do finansowania inwestycji publicznych. Skarbu Rzeszy zobowiązał się wobec banków finansowania wstępnego do wykupu ABW w późniejszych latach (1934–38), co stanowiłoby ostateczne sfinansowanie inwestycji.

Podobny system rozwinęły wielkie przedsiębiorstwa państwowe (koleje, poczta, autostrady).

Realne wyniki nakręcania w ten sposób koniunktury były bardzo dobre. Szybko spadało bezrobocie, wzrastała produkcja, siła nabywcza rynku itd. Wzrosło jednak jednocześnie znacznie (o 7–8 mld marek) bezpośrednie i pośrednie obciążenie skarbu państwa. Czy i jak spodziewano się je zlikwidować? Liczono na to, że korzystne

przemiany w gospodarce ułatwią przyszłą spłatę kredytów.

Rzeczywiście, wraz ze spadkiem bezrobocia spadały wydatki na zapomogi, na bazie ożywienia wzrastały też podatki, prywatni i publiczni inwestorzy podejmowali spłatę procentów i rat kredytów. Rosły wkłady oszczędnościowe, spadała stopa procentowa, co stwarzało korzystne warunki dla operacji konsolidacyjnych i konwersyjnych, dla lokowania nowych długoterminowych pożyczek państwowych. Może nastąpiłaby spłata tej pierwszej fali kredytów inwestycyjnych, powróciłaby równowaga budżetu, powstrzymany by został dalszy wzrost zadłużenia publicznego. Tymczasem jednak podjęty został nowy wielki wysiłek inwestycyjny: po dozbrojeniu Niemiec, NSDAP wysunęła hasło budowy potęgi militarnej. To już jednak nie należy do tematu referatu.

Kwestie inflacji i akumulacji wewnętrznej

Operacjami kredytowymi stworzono dużo nowych środków płatniczych. Czy oznaczało to „inflacyjne nakręcanie koniunktury” i katastrofę w perspektywie? I tu nie można się posłużyć szablonami wyrosłymi na gruncie liberalnej gospodarki kapitalistycznej – schematami ekonomii neoklasycznej – bo układ gospodarczy był już w Niemczech odmienny.

Otóż w Niemczech charakterystyczne dla inflacji zjawiska nie wstąpiły. Czynniki, które je zneutralizowały, była polityka cen i płac. Uznano tam, że koniunktura może i powinna być wzrostem produkcji a nie cen i wprowadzono skuteczną regulację cen. W latach 1933–35 ich ruch był minimalny, a w 1936 r. Komisariat Cen w ogóle zakazał ich podnoszenia. Sparaliżowało to oczywiście automatyczne dążenie wielkości ekonomicznych do równowagi. Brak automatycznego wzrostu cen środków produkcji przestał ograniczać popyt na tym rynku, stąd znowu musiała się pojawić reglamentacja publiczna. Reglamentacja cen musi prowadzić do reglamentacji innych wielkości ekonomicznych: produkcji, zbytu, inwestycji, rynku. Powstała w ten sposób w Niemczech nowa dziedzina problemów ekonomicznych, a na uczelniach zaczęto wyklądać nowe przedmioty: „*Marktordnung*”, „*Marktregelung*”.

Niezwykle ważny był problem płac. Ich wzrost spowodowałby konieczność zwiększenia emisji banknotów. Równowagę na rynku zapewniłby wzrost cen, albo daleko posunięta reglamentacja konsumpcji. Oba te wyjścia nie były dobre, stąd decyzja utrzymania mniej więcej stabilnego poziomu płac. Poprawa sytuacji materialnej ludności następowała głównie przez wzrost kwalifikacji i zatrudnienia w wyżej płatnych grupach.

Ważnym problemem było nie dopuszczenie do „przegrzania” koniunktury. Pry-

watna przedsiębiorczość, która pozostawała podstawą gospodarki, korzystała finansowo na rozwoju gospodarczym. Wobec względnej ciasnoty na rynku towarowym niekontrolowane uruchomienie kapitałów prywatnych groziło wybuchem inflacji i konsekwencjami tego. Dlatego władze podjęły szereg kroków zapobiegawczych także w tym zakresie. W niektórych gałęziach wprowadzono zakaz inwestowania, kierując w ten sposób zyski do gałęzi, na których rozwoju państwu zależało. Zyski nie inwestowane musiały być (zastosowano tu pół-przymus w stosunku do sfer przemysłowych i bankowych) przekształcone w państwowe papiery wartościowe (pożyczki długoterminowe). Wzmocniony został nacisk podatkowy na duże zakłady, przede wszystkim spółki akcyjne. Itd. Konieczna dla uniknięcia groźby inflacji i kryzysu gospodarczego polityka „drenowania rynku kapitałowego przez państwo” była uzasadniana moralnie: niemoralne byłoby mianowicie, by poszczególne jednostki robiły ogromne majątki na wielkim wysiłku całego społeczeństwa.

W kraju, który nie może liczyć na dopływ środków z zewnątrz – jak Niemcy wówczas – istnieją dwa główne problemy polityki aktywizacyjnej: zatrudnienie wszystkich wewnętrznych czynników produkcji, osobowych i rzeczowych oraz oszczędne gospodarowanie nimi, a tymi zwłaszcza, których jest zbyt mało w stosunku do zapotrzebowania. Na etapie *Arbeitsbeschaffung* wykorzystane zostały w Niemczech w wysokim stopniu istniejące czynniki. Dalszy wzrost inwestycji ujawniał bariery rzeczowe, a krańcowy koszt produkcji towarów wzrastał. Aby rozszerzyć materialne granice aktywizacji gospodarki, zorganizowany został w Niemczech system oszczędności.

W klasycznej gospodarce kapitalistycznej funkcjonuje system oszczędza-

nia prywatnego i lokowania oszczędności zgodnie ze wskazaniem rynku. W Niemczech w obliczu napiętych zadań taki system nie mógł wystarczyć. Konsumpcja musiała być sprowadzona do określonego minimum, reszta dochodu społecznego winna była służyć wykonaniu programu inwestycyjnego. Ludzie w swej masie byli świadomi konieczności i gotowi ponosić – dla wspaniałej przyszłości Niemiec i własnej – ofiary z bieżącej konsumpcji. Sieć kas oszczędnościowych przekształcała oszczędności ludności w długoterminowe pożyczki państwowe, a uwolnione środki służyły inwestycjom. Sfery przemysłowe i finansowe, które ogromnie skorzystały na rozwoju gospodarczym, władze skłaniały do względnie skromnego stylu życia, oszczędzania i lokowania oszczędności w ukierunkowane przez państwo inwestycje, albo długoterminowe papiery państwowe. Obok dobrowolnych, pojawiły się też przymusowe oszczędności prywatne, a także, oczywiście, oszczędności publiczne.

Tak rozwiązywane były najważniejsze problemy wewnętrzne. Były także problemy zewnętrzne, przede wszystkim długów zagranicznych oraz walutowy.

Niemcy, przed wojną kraj wierzycielski, po wojnie znalazły się w roli państwa dłużniczego. Zależność od wierzycieli boleśnie raniła niemiecką dumę narodową. NSDAP, walcząc o władzę, wysunęła hasło uwolnienia kraju od „wersalskich długów” – reparacji, obsługi pożyczek, z których te reparacje spłacać, a których obługa stawała się jeszcze większym ciężarem dla gospodarki. Ideolodzy ruchu narodowosocjalistycznego rzucili wówczas hasło walki z „niewolnictwem procentu” i widzieli nawet Niemcy jako przy-

wódce krajów zadłużonych. Po objęciu

dalszy ciąg na str. 6

dalszy ciąg ze str. 5

władzy przez NSDAP zbyt radykalne hasła zostały wycofane: naziści nie mogli zerwać z międzynarodowym kapitałem finansowym, chcieli aby jak najdłużej był on zainteresowany w rozwoju gospodarczym Niemiec, aby mogły one płacić raty i procenty. Rządy hitlerowskie uzależniały jednak spłaty od dopływu dewiz z handlu zagranicznego. Robiły też wszystko, by różnicować wierzycieli i spłacić jak najmniej: płaciły jedne długi a odraczały spłaty innych, długi krótko- i średnioterminowe konwertowały w długoterminowe itd.

Światowa finansjera musiała to tolerować, bo lepsza jest nadzieja na choćby tylko wycofanie lokat, niż ich utrata.

Wreszcie kwestia walutowa. Świat w okresie wielkiego kryzysu musiał zrezygnować z automatycznego kształtowania się kursu waluty i przejść do waluty manipulowanej, gdzie kurs ustala władza publiczna. Niemcy poszły inną drogą. Siła nabywcza marki określana była na rynku wewnętrznym przez regulowanie poziomu cen. Marka była na tym rynku ustabilizowana, niejako zamrożona, nie mogła oddziaływać na rozrachunki z zagranicą i na

odwrot, co miało swoje minusy ale i plusy. Na rynku zewnętrznym marka była faktycznie oderwana od złota, a jej siła nabywcza była regulowana systemem ograniczeń dewizowych, clearingiem itp. Przywrócić swobodę wymienialności waluty można byłoby tylko w sytuacji, gdyby Niemcy otrzymały wielką pożyczkę zagraniczną na odbudowę rezerw kruszców i dewizowych i gdyby koniunktura międzynarodowa zapewniała im mniej więcej stałe dodatnie saldo bilansu handlowego, to zaś było nieprawdopodobne.

Idea narodowa i narodowa doktryna ekonomiczna

Na niemiecki sukces ekonomiczny w omawianym okresie złożyło się wiele różnych współdziałających ze sobą czynników. Na pewno takim czynnikiem była niemiecka pracowitość, rzetelność w pracy, wynalazczość, dyscyplina społeczna i zdolności organizacyjne. Wysoka zdolność (ale i bezwzględność metod) organizacji społeczeństwa wykazała hitlerowska elita. Jednakże nie byłaby ona w stanie zdobyć władzy i potem jej utrzymać, gdyby nie znalazły poparcia głoszone przez nią idee i cele społeczne i polityczne. **Sukces zaś gospodarczy nie byłby możliwy bez odrzucenia angielskiej liberalnej doktryny ekonomicznej, odpowiadającej interesom działających w skali międzynarodowej kupców i finansistów** (S. Świaniewicz), bez podjęcia i rozwinięcia idei niemieckiej myśli ekonomicznej i społecznej, zwłaszcza idei niemieckiej szkoły historycznej i narodowej w ekonomii.

Filozoficzną podstawą liberalnej doktryny ekonomicznej jest indywidualizm. Jednostka ludzka winna być wolna. Wolność i wysoką aktywność zapewnia własność prywatna. Jednostka winna mieć swobodę działania gospodarczego. „Człowiek ekonomiczny” kieruje się swym egoistycznym interesem materialnym, w imię tego interesu gotów jest działać ze szkodą innych jednostek, społeczeństwa. **Jednakże konkurencja**, „niewidzialna ręka rynku”, sprawia, że egoistyczne działania jednostek realizują ostatecznie interes ogólnospołeczny. Państwo powinno zabezpieczać indywidualną wolność, prywatną własność i warunki wolnej konkurencji, poza tym do gospodarki nie powinno się wtrącać. Nie powinno też ingerować w podział dochodu społecznego. Podziału tego dokonuje rynek i jest on jedynie sprawiedliwy: każdy dostaje to, na co zasłużył, odpowiednio do wkładu jego czynnika produkcji – pracy, ziemi lub kapitału. Państwo wolności i „sprawiedliwości rynkowej” może i powinno być państwem demokratycznym, służebnym wobec obywateli.

Dzięki wolnej konkurencji cały układ gospodarczy stale dąży do równowagi. Wykorzystywane są w zasadzie wszystkie

czynniki produkcji, których wykorzystanie jest ekonomicznie racjonalne. Swobodnie kształtująca się cena kredytu przekształca istniejące oszczędności w inwestycje, co skutkuje wzrostem gospodarczym i odpowiednim wzrostem ogólnego dobrobytu.

Są to wszystko zasady uniwersalne. Mechanizmy te działają w skali zarówno krajowej, jak i międzynarodowej. Także w skali międzynarodowej wolność gospodarcza i nieskrępowana konkurencja sprzyjają ukształtowaniu się racjonalnego podziału pracy, obniżce kosztów, wzrostowi produkcji, z korzyścią dla wszystkich krajów partnerskich.

Doktryny ekonomiczne – pisze S. Świaniewicz – powstają pod wpływem konkretnego układu stosunków gospodarczych, a także społecznych i politycznych. Często stanowią one wyraz konkretnych interesów. Te, które znajdują uznanie wśród elit, trafiają na uniwersytety, w ich duchu kształtowane są i wychowywane pokolenia studentów, część których zajmuje potem wpływowe stanowiska w gospodarce i polityce. Nie rozumiejąc już najczęściej ograniczeń doktryny, mających źródło w sytuacji, w której powstała i której pierwotnie dotyczyła, albo w jej uproszczonych założeniach modelowych, realizują z dobrą wiarą recepty z niej wyprowadzane. W ten właśnie sposób wielki wpływ na kształtowanie się konkretnej polityki gospodarczej zyskała angielska liberalna doktryna ekonomiczna.

Zwolennicy tej doktryny uznają jej abstrakcyjne, modelowe koncepcje za struktury rzeczywiste. Jeśli te czy inne mechanizmy nie przynoszą takich rezultatów, jakie teoretycznie powinny przynosić, przyczyną „są” przeszkody w automatycznym działaniu tych mechanizmów, najczęściej sztuczne. Może jakieś ograniczenia własności prywatnej? Wolności gospodarczej? Wtrącanie się państwa w gospodarkę albo podział dochodu? Należy te przeszkody usunąć, a powrócić samoczynnie do równowagi, wzrost gospodarczy, ujawnią się korzyści międzynarodowego podziału pracy itd. W skrócie: jeśli rzeczywistość odbiega od schematów,

trzeba ją jak najszybciej do tych schematów „przyciąć”.

Niemiecka myśl ekonomiczna i społeczna kształtowała się w zupełnie innych warunkach. Na przełomie 18 i 19 wieku Niemcy były zacofane gospodarczo i rozbite politycznie. Klęski w okresie napoleońskim rozbudziły narodową świadomość i patriotyzm. Po upadku Napoleona zabójcza konkurencja towarów angielskich groziła upadkiem rozwijającemu się dopiero przemysłowi. Tak zrodziła się niemiecka idea narodowa. **W walce z angielską liberalną doktryną ekonomiczną i społeczną** rozwinęła się niemiecka narodowa doktryna ekonomiczna i społeczna. Jej filozoficzną podstawą była zbiorowość, naród zorganizowany w państwo, a to zmieniło całokształt obrazu.

Jednostka ludzka powinna być wolna, powinna też istnieć własność prywatna jako podstawa. Nie tylko jednak osobisty interes materialny motywuje ludzi. Człowiek jest istotą społeczną, jest częścią zbiorowości, od losów której zależy – generalnie biorąc – jego własny los, od dobrobytu której – jego dobrobyt. Pomiedzy jednostką a ludzkością istnieją duże grupy ludzi powiązanych historią, językiem, terytorium, zbiorowym interesem. Doktryna klasyczna niemal ich nie zauważa, nie przydaje im wagi, ale są to historycznie powstałe spójne i trwałe twory – narody.

Naród jest najwyższą wartością, pierwszym warunkiem bezpieczeństwa, postępu, dobrobytu jednostek i grup społecznych niższego rzędu. Podobnie jak każda jednostka czy grupa, ma naród swe interesy ekonomiczne i inne. Nie ma automatycznej zgodności, harmonii wszystkich tych interesów; w wypadku poważnej sprzeczności, indywidualne i grupowe muszą być podporządkowane interesowi narodowemu.

Dojrzałe narody zorganizowane są w państwa. Państwo jest historycznym dośrodkiem narodu. Jest wcieleniem i wyrazem bytu pokoleń przeszłych, obecnego i przyszłych. Ono uzgadnia interesy ludzi i grup i podporządkowuje interesom całości, organizuje wysiłek społeczny, także gospodarczy. Gospodarka winna dać środ-

ki dla pomnożenia materialnego i duchowego bogactwa narodu, spełnienia przezeń jego „misji dziejowej”.

Państwo winno zapewnić wykorzystanie wszystkich zasobów gospodarczych; jego zadaniem jest stworzenie warunków dla rozwoju przemysłowego kraju – podstawy przyszłego dobrobytu, nawet gdyby wymagało to ofiar od dzisiejszego pokolenia.

Nie ma automatycznej zgodności interesów ekonomicznych różnych narodów, zwłaszcza zaś narodów znajdujących się na odmiennych szczeblach rozwoju gospodarczego. Co jest korzystne dla jednych, może być szkodliwe dla innych. Tak na przykład wolny handel międzynarodowy, wolny przepływ kapitałów i zysków, wolny kurs walutowy, będące korzystne dla krajów rozwiniętych, mogą być zabójcze dla krajów zacofanych.

Ponieważ nie ma prawidłowości ekonomicznych poza warunkami miejsca i czasu, nie może być uniwersalnie słusznej doktryny ekonomicznej.

W świetle niemieckiej doktryny narodowej całkowicie logiczne były działania ekonomiczne i pozaekonomiczne hitlero-

wskiego państwa, które mogły się skądinąd wydać dziwne – np. w stosunku do kapitału prywatnego. NSDAP uważała prywatną przedsiębiorczość za niezbędną, za siłę dynamizującą gospodarkę, nie zamierzała budować kapitalizmu państwowego i systemu przymusu gospodarczego. W miarę stawiania przed gospodarką niemiecką coraz ambitniejszych zadań pojawiły się jednak rozwiązania krępujące i ograniczające inicjatywę prywatną: regulowanie cen, płac, stopy procentowej, zakazy inwestycji w niektórych dziedzinach, elementy przymusu w lokowaniu zakumulowanych zysków, ograniczenie swobody obrotów z zagranicą. Stopniowo rósł udział czynników publicznych w życiu gospodarczym i ich znaczenie dla koniunktury (w 1928r. inwestycje publiczne stanowiły 60 %, w 1933r. – 65 %, w 1934r. – 70 %).

Poglądy w kwestii dalszej perspektywy zróżnicowały się. Wielki kapitał spodziewał się odbudowy w przyszłości liberalizmu i wiodącej roli „sfer gospodarczych”. Działacze partyjni, dla których gospodarka była środkiem realizacji szerszych celów, uważali przemianę w niej za proces

tworzenia nowego ustroju. Ich zdaniem siły wytwórcze, stanowiące o bogactwie i potędze narodu, nie mogły być w niekontrolowanej dyspozycji prywatnej przedsiębiorczości kierującej się wyłącznie zyskiem. Aby uniknąć nowych zaburzeń gospodarczych, marnotrawstwa środków, konieczna była stała interwencja publiczna harmonizująca dążenia poszczególnych przedsiębiorców z interesem całości społecznej.

Nowy system miał oznaczać nie tylko nowy typ gospodarki, ale i nowy typ społeczeństwa. Rosnące zadania wymagały zwiększonego wysiłku i ofiar z konsumpcji bieżącej. Nie mogło być tak, aby jedne grupy społeczne te koszty ponosiły, a inne się od nich uchylały. Naziści nie dążyli do zniesienia nierówności majątkowych, żądali natomiast od warstw bogatych miarkowania konsumpcji, aby nie drażnić warstw biedniejszych, gdyż dezintegrowałoby to naród. Rozwijana była koncepcja „stanowej” budowy społeczeństwa. Każdy ze stanów – np. „żywielski”, zasadniczo niekapitalistyczny – realizować miał swoje specyficzne zadanie społeczne.

Nic z tego w III RP

We wstępie postawione zostało pytanie, czy dzisiejsza Polska musi budować liberalny system kapitalistyczny, redukować istniejący potencjał gospodarczy, wyprzedawać zagranicą swój przemysł i bankowość, głęboko różnicować społeczeństwo, obniżać poziom zabezpieczeń społecznych itd. Czy nie można by – na odwrót – bronić gospodarki narodowej, wykorzystywać istniejące materialne i ludzkie czynniki produkcji, zapewnić krajowi szybki rozwój gospodarczy – bez czego staniemy się nieuchronnie wewnętrzną kolonią bogatej części Europy.

Możliwość rozsądniejszego transformowania kraju, zapewnienia co najmniej okresowo wysokiego tempa wzrostu PNB, może nawet zmodernizowania i uzdolnienia do konkurencji międzynarodowej przynajmniej części gospodarki polskiej, istnieje. Wystarczy tu porównać okresy władzy gospodarczej L. Balcerowicza i G. Kołodki. Bardzo też warto porównać zawartość książki Kołodki „Od szoku do terapii. Ekonomia i polityka transformacji (Warszawa 1999) z ubóstwem i monotonią schematycznej i dogmatycznej, nie liczącej się z rzeczywistością argumentacji Balcerowicza. **Zasadniczej zmiany trudno się jednak spodziewać, ze względu na cały szereg czynników obiektywnych oraz subiektywnych.**

Czynniki obiektywne to wielkość kraju, jego wyjściowa siła ekonomiczna i polityczna, stopień zacofania, poziom i tempo wzrostu światowej techniki, siła

konkurentów itd. Mogą one zupełnie wystarczyć do tego, by obrona gospodarki narodowej była niemożliwa. Współdziałają jednak z nimi czynniki subiektywne, zależne od elity i społeczeństwa polskiego. Wymienię tu najważniejsze, moim zdaniem.

A. Punktem wyjścia musi być odrzucenie liberalnej doktryny ekonomicznej, na gruncie której nie można wydzignąć gospodarki w kraju słabym ekonomicznie. W dzisiejszej Polsce ta właśnie doktryna panuje niepodzielnie. W jej ramach prowadzone są wszelkie rozumowania działaczy gospodarczych i politycznych centralnego i niższych szczebli, nagłaśniane potem przez media. Poglądy odbiegające od liberalnych dogmatów są natychmiast piętnowane jako głupota ekonomiczna, nacjonalizm ekonomiczny, ciągoty do gospodarki nakazowej itp.; chodź wyraźnie o to, aby nikt nigdy więcej w Polsce nie pomyślał nawet, że może być coś słusznego poza tą doktryną. Ją się tylko wykląda, w niej wychowuje następne pokolenie, uczy się je: troszcz się o siebie, resztę uregulują samoczynne mechanizmy rynkowe.

B. Musi istnieć elita polityczna o bardzo silnym poczuciu odpowiedzialności za los narodu i jego pracującej większości. W dzisiejszej Polsce trudno mówić o narodowym charakterze i narodowych celach elity. Dość powszechnie panuje przekonanie, że elity tak głupiej, pazernej, sprzedajnej, pozbawionej poczucia narodowego nie miała Polska od czasów

przedrozbiorowych. Niestety jest wiele słusznego w tej opinii.

Główną, w sensie wpływu na politykę gospodarczą i społeczną, jest (nadal) część postsolidarnościowej elity, tworząca Unię Wolności. Z całą świadomością i konsekwencją buduje ona Polskę liberalnokapitalistyczną, o ogromnym zróżnicowaniu społecznym, jako jeden z „Landów” zjednoczonej i zdominowanej przez Niemcy Europy. Świadomość odrębności i choćby częściowej przeciwstawności interesów polskich i „europejskich” praktycznie tam nie istnieje. Klientela Unii Wolności pamięta oczywiście o swych prywatnych interesach i jest pewna, że znajdzie sobie satysfakcjonujące miejsce w elicie europejskiej.

Główna część postsolidarnościowej elity jest siłą dominującą w AWS. Całkowicie niemal straciła ona poczucie więzi z masami robotniczymi i pracowniczymi, z których się historycznie wywodzi, bezmyślnie popiera politykę oszukiwania, obezwładniania i degradowania tych mas, wyprzedawania i uzależniania kraju, prowadzoną przez przywódców UW. Jest kilka przyczyn tego. Przede wszystkim obserwowany bardzo niski poziom intelektualny przywódców i działaczy AWS. Nie są oni w stanie zrozumieć rzeczywistego sensu i konsekwencji procesów, które sami napędzają: prywatyzacji, „wielkich reform”, wstąpienia do Unii Europejskiej itd. Niezdolni

dalszy ciąg na str. 8

dalszy ciąg ze str. 7

wykreować własnej ogólnej koncepcji, realizują cudzą.

Działacz tej formacji łączy zaciekle antykomunizm, a ściślej chęć zniszczenia konkurentów do władzy i korzyści materialnych. Nic dziwnego, że nie widzą narodu jako całości, interesów narodowych, postępującej utraty suwerenności, rosnącego zagrożenia bytu narodowego. Tylko przy takim myśleniu można było aprobeować działalność AWS-owskiego ministra Wąsacza i jego aberacyjne uzasadnienia wyprzedaży reszty polskiej bankowości, ubezpieczeń i wielkiego przemysłu.

Trzecia z głównych części dzisiejszej elity – skupiona w SLD – postanowiła móc rządzić w kapitalistycznej Polsce. Historyczni przodkowie tej formacji – zwłaszcza W. Gomułka i ludzie skupieni wokół niego – rozumieli polski interes narodowy i bronili go dość skutecznie w tych warunkach, w których się Polska wówczas znajdowała. **Działacze SdRP** bardzo szybko wycofali hasła, które by im utrudniły zdobycie zaufania kapitału międzynarodowego: gospodarki wielosektorowej, neutralności wojskowo-politycznej, bloku gospodarczego państw postsocjalistycznych itd. **Nie tylko wycofali wszystkie hasła narodowe, lecz w ogóle już chyba zapomnieli, czym jest gospodarka narodowa, na czym polega narodowy interes gospodarczy** – o czym można się było przekonać przy okazji dyskusji na komisji przekształceń własnościowych w sprawie Narodowych Funduszy Inwestycyjnych, w kwestii wstąpienia do Unii Europejskiej i innych.

Narodowy instynkt samozachowawczy zachowała – albo obudził się w niej – niewielka tylko część elity: działacze PSL i niektórych innych organizacji chłopskich, skrzywieni skądinąd antykomunizmem działacze KPN i ROP, niektóre odłamy chrześcijańskiej demokracji, niektóre grupy lewicowe i niewielka grupa działaczy AWS. Nie wszyscy rozumieją, co już się stało i czego nie da się cofnąć; ratują honor Polaków – który zresztą na świecie mało kogo obchodzi – wątpliwe jest jednak, by mogli zmienić bieg wydarzeń; po prostu nie będą mieli na to dość siły albo czasu.

Elita, która w punkcie wyjścia podjęła się przeprowadzić wywłaszczenie ogromnej większości własnego narodu i postanowiła sama się na tym wzbogacić, nie mogła być zdolna do obrony interesów narodowych przed swymi zagranicznymi protektorami. „Wielki” polski kapitał narodził się już jako kapitał kompradorski, a słaby kapitał „narodowy” nawet nie podniósł dotąd narodowego sztandaru. Będzie więc tak, jak powiedział peeselowski senator (poprzedniej kadencji: potem na żadnej liście wyborczej chyba się już nie znalazł) **Stanisław Ceberek** (na posiedzeniu w dniu 6 lipca 1995 r. w sprawie komercjalizacji i prywatyzacji

przedsiębiorstw państwowych): „*Przeklną nas przyszłe pokolenia Polaków za to, że realizując tajne plany Banku Światowego i podobnych mu antyludzkich i antypolskich agentur pozwoliliśmy – bez jakiegokolwiek oporu – uczynić z Narodu Polskiego zbiorowego niewolnika*”. Dziś temu brakowi oporu, podporządkowaniu się zagranicy czterdziestomilionowego narodu w środku Europy, dziwi się oficjalnie i otwarcie wysoki urzędnik Deutsche Bank...

C. Silne poczucie narodowe mas ludności w Polsce zostało spożytkowane na obalenie socjalizmu, rozpętanie klerykalizmu, antykomunizmu i nienawiści do Rosji. Nie znalazło ono, niestety, wyrazu w obronie podstaw egzystencji, bytu państwowego i kultury narodowej. Tego w Polsce nie ma. **Dominują złudzenia, nieświadomość i niezdolność do oporu podstawowej masy polskiego społeczeństwa wobec własnej elity i sił zewnętrznych, którym się ona wysługuje.**

Ekonomiczne, społeczne i polityczne myślenie zwykłych ludzi niemal wszystkich profesji cechuje mikroskala, krótki horyzont czasowy, dyletantyzm i naiwność w makroskali. Toteż ten, kto ma w swych rękach władzę i środki masowego przekazu, może dziś wmówić zwykłym ludziom niemal wszystko, co zechce, i poprowadzić ich tam gdzie zechce. Może też „ostrzyć” ich jak owce, zanim cokolwiek zrozumieją. Tak się też stało w III RP. Polski świat pracy długo nie zauważył nawet, że jest ograbiany z wytworzonego własnym trudem majątku i degradowany społecznie, z opóźnieniem też i w rozproszeniu – a więc nieskutecznie – zaczął bronić swych interesów materialnych. Wątpliwe, by mógł wczas pojąć skalę zagrożenia i podjąć świadomą obronę interesów narodowych.

D. Odrzucenie rzeczywistej kurateli (a bardzo często wyimaginowanej) ZSRR i RWPG zostało zamienione na kuratelę kapitału międzynarodowego i jego instytucji jak Międzynarodowy Fundusz Walutowy, Bank Światowy, a obecnie również Unia Europejska. **W Polsce** (jak i w większości innych krajów postsocjalistycznych) **nadzór zagranicznych centrów politycznych realizowany zwłaszcza za pośrednictwem międzynarodowych instytucji finansowych jest bardzo silny.** Transformacja jest prowadzona przez sprawdzonych „swoich” ludzi. Jej przebieg jest planowany i monitorowany. Odstępstwa od wytycznych są likwidowane.

Dzieje się to z reguły w sposób głęboko utajniony. Tak na przykład poza jednym wypadkiem nie zostały opublikowane listy intencyjne i memoranda rządu polskiego do kierownictw MFW i BŚ, zawierające szczegółowe zobowiązania tego „suwerennego” rządu wobec tych instytucji; nie są dostępne aneksy do handlowych i innych umów międzynarodowych; utajnione były i są zobowiązania związane ze

stowarzyszeniem się Polski z EWG, to samo dotyczy dzisiejszych pertraktacji o przyjęcie Polski do Unii Europejskiej itd. itd. Nadzór jest także półjawny, poprzez rezydentury międzynarodowych instytucji finansowych, ekspertów i firmy eksperckie itp. Zdarzają się jawne pełne złości napomnienia i bezpośrednie interwencje. Efekty są widoczne: każde przedsiębiorstwo, branża, gałąź, którą życzy sobie przejąć kapitał zagraniczny za odpowiednio niską cenę, są „restrukturyzowane”, prywatyzowane i sprzedawane – czasem z zachowaniem jakichś pozorów, często i bez tego nawet.³⁾

³⁾ G. Kołodko – który wie co mówi – tak pisze na ten temat w swej książce „Ekonomia i polityka transformacji”: „Ciągły nacisk na coraz szybszą prywatyzację – czy był to przemysł samochodowy w Czechach, czy usługi telekomunikacyjne na Węgrzech, czy wytwórnie papierosów w Polsce, czy pola gazonowe w Azerbejdżanie, czy banki komercyjne w Bułgarii, czy przedsiębiorstwa energetyczne w Rosji – nie stanowi jedynie środka przeciwdziałającego niebezpieczeństwu prywatyzacji naprawdę zbyt wolnej. Jest zarazem narzędziem lobbingu na rzecz taniej wyprzedaży najbardziej dochodowego majątku. Zagraniczni inwestorzy czy miejscowi lobbysci nie interesują się specjalnie sprzedażą kopalni węgla, stalowni, stoczni czy fabryk traktorów. Naciskają natomiast wszystkimi możliwymi środkami na przyspieszenie prywatyzacji banków, telekomunikacji i niektórych innych usług, szczególnie w sektorze energetycznym”. „Największą troską niektórych nowych lobbies, najczęściej zyskujących na szybkiej prywatyzacji, nie jest poprawa zarządzania przedsiębiorstwami, lepsza sytuacja budżetowa czy wyższy poziom życia społeczeństwa, a jedynie możliwość łatwego i taniego dostępu do prywatyzowanego bogactwa narodowego”. „Prywatyzacja to nie tylko przenoszenie praw własności... to także rzadki w dziejach sposób natychmiastowego wzbogacenia. Toczy się więc na tym polu brutalna walka o redystrybucję majątku... bogaty staje się nie ten, kto najczęściej zarabia, ale ten, kto zdoła najczęściej zgromadzić, przede wszystkim w wyniku prywatyzacji” (s. 188–9). „Politycznie motywowana presja międzynarodowa, która przyspieszyła lokalne procesy decyzyjne, wymusiła cały szereg rozwiązań. W rezultacie, w niektórych przypadkach (sic! – J.D.) racje międzynarodowe przeważały nad racjami krajowymi. Najlepszyn przykładem jest prywatyzacja, w której wszystkim krajom prowadzącym transformację doradzały rządy innych państw i ciała międzynarodowe dbając przede wszystkim o własne interesy, a dopiero w drugiej kolejności o społeczno-gospodarczy stan krajów, którym doradzały i pomagały” (s. 226).

E. Polityka wzrostowa zapewniająca pełnię zatrudnienia wymaga silnego państwa dbającego o interesy narodowe, przy tym zdolnego wpływać na gospodarkę, panującego nad systemem bankowym poprzez który można prowadzić politykę przemysłową, rolną itd., panującego nad własną walutą, co jest warunkiem obrony interesów narodowych

na międzynarodowym rynku towarowym i finansowym. Dzisiejsze państwo polskie jest słabe i z pełną świadomością dalej osłabiane, a stanie się zupełnie bezsilne

gospodarczo gdy nie będzie już polskiej bankowości, a Narodowy Bank Polski stanie się filią europejskiego banku centralnego. **Żadna narodowa polityka gospo-**

darcza nie będzie wówczas możliwa, podobnie jak nie będzie możliwa obrona polskiej ziemi, polskiego terytorium państwowego.

Paranoja domestika

Transformacja w Polsce opiera się na liberalnej doktrynie ekonomicznej. Pod hasłem demokracji i gospodarki rynkowej budowany jest ultraliberalny system kapitalistyczny na wzór dziewiętnastowiecznej Anglii. Otóż:

a) Liberalna doktryna ekonomiczna zakłada nieograniczoną walkę konkurencyjną. Napędzana interesem prywatnym konkurencja przynosi korzyść ogólnospołeczną w określonych warunkach. Inny jest jej efekt gdy siła konkurentów jest względnie wyrównana, inny - gdy siła jest bardzo nierówna. Słabsi zostają wówczas zniszczeni, a siła silnych wzrasta. Dlatego doktryna liberalna służyła i służy interesom silnych przeciw słabym, tak w skali krajowej jak międzynarodowej.

b) Kraje postsocjalistyczne, w tym Polska, w izolacji od siebie i wzajemnej konkurencji starają się wejść jak najszybciej do Europy krajów silnych, co przypomina wręcz wyścig szczurów. Panuje przy tym szerzona przez elity wiara w szybki rozwój ekonomiczny na tej drodze. Skąd bierze się ta wiara? Opiera się ona na wnioskach wyciąganych bezkrytycznie, bez liczenia się z faktami i historią, z liberalnego modelu teoretycznego. Jednym z wielu istotnych uproszczeń tego modelu jest milczące założenie względnej równości sił partnerów. W rzeczywistości tej względnej równości jednak nie ma, odwrotnie, jest wielka nierówność.

Kraje postsocjalistyczne są znacznie słabsze od czołówki krajów kapitalistycznych, które są ekonomicznymi i politycznymi klientami. Niemal wszystkie gałęzie gospodarki są w nich zacofane w porównaniu z analogicznymi gałęziami w krajach wysoko rozwiniętych, a co za tym idzie „nieefektywne”, to znaczy **mniej efektywne**. W równych warunkach ekonomicznych - jak światowy albo europejski poziom cen surowców, energii, cen i jakości wyrobów gotowych itd. - do narzucenia którego konsekwentnie i skutecznie dąży zagranica - **niezdolne są one do zwycięskiej konkurencji nawet na własnym rynku**. A to znaczy, że **niezdolne są też do modernizacji technologii w dostatecznej skali**. Nieuchronny jest upadek szeregu gałęzi, przejście najlepszej części gospodarki przez zagraniczne grupy kapitałowe, zepchnięcie słabej przedsiębiorczości krajowej na wąskie rynki lokalne. **To zaś oznacza, w konsekwencji, trwałe masowe bezrobocie i nędzę obok bogactwa elit**, regres

cywilizacyjny, utratę suwerenności gospodarczej i politycznej kraju. **Takie są podstawowe obiektywne związki, ekonomiczne przyczyny i skutki.**

c) W Polsce stały się już one dobrze widoczne.

III RP od swego powstania prowadzi liberalną politykę ekonomiczną. Ceny nośników energii, surowców i innych elementów kosztów z jednej strony, a ceny wyrobów gotowych z drugiej, zbliżone zostały do poziomu europejskiego albo światowego. Polska otworzyła się już niemal w pełni na zagraniczne towary i kapitały, za co zagranica nas chwali.

Syntetycznym wskaźnikiem efektów tego jest kształtowanie się bilansu handlowego i płatniczego. **Roczny deficyt polskiego bilansu handlowego zbliżył się do 4/5 całej sumy, jaką pożyczył od Zachodu E. Gierek**. Świadczy to o **druzgocącej klęsce polskiej wytwórczości, jako całości, w konkurencji międzynarodowej**. Ani prywatyzacja, ani napływ kapitału zagranicznego nie dokonały szerszej modernizacji i racjonalizacji naszej gospodarki, co oznacza, że nie stanie się ona konkurencyjna także w bliskiej przyszłości, jeśli w ogóle kiedykolwiek na tej drodze.

Dopływ kapitału zagranicznego, w niewielkim tylko stopniu o rzeczywiście inwestycyjnym charakterze, pozwolił uniknąć przez dłuższy czas ujemnego salda bilansu płatniczego. Dziś już ono jest i stopniowo wzrasta, a główną drogą spowolnienia spadku rezerw dewizowych jest przyspieszona wyprzedaż reszty polskiego przemysłu, bankowości, ubezpieczeń i w ogóle wszystkiego, co się da, zagranicznym grupom kapitałowym.

d. Powstała paranoiczna sytuacja, w której **wyprzedaż majątku narodowego stała się dla elit i rządów absolutną koniecznością aby móc kontynuować zabójczą dla polskiej gospodarki politykę i jednocześnie odsunąć w czasie gospodarczą i społeczną katastrofę**. Bez tej wyprzedaży bowiem:

- niemożliwe byłoby utrzymanie ogromnego importu konsumpcyjnego - nadającego kapitalistycznej transformacji jej zewnętrzny blichtr, łagodzącego do czasu jej dolegliwość dla mas pracowniczych, ukrywającego faktyczny jej koszt, które te masy będą musiały ponieść, leżącego natomiast całkowicie w interesie zagranicy;

- niemożliwe byłoby utrzymanie nawet na obecnym, dramatycznie już niskim poziomie, wydatków państwa na cele ogólnospołeczne: oświatę i naukę, służbę zdro-

wia, pomoc socjalną, bezpieczeństwo publiczne, obronność kraju i in.;

- niemożliwe byłoby pokrycie ogromnych kosztów aberacyjnej reformy ubezpieczeń, kosztów antyspołecznej reformy służby zdrowia, kosztów utrzymania pęczniejącej armii urzędniczej i dziesiątków pasożytniczych „agencji pozarządowych”, kosztów „restrukturyzacji” czyli redukcji lub likwidacji całych gałęzi gospodarki, kosztów planowanej reprivatyzacji oraz - sprowadzonej już wprawdzie do śmiesznych rozmiarów - „prywatyzacji powszechnej”;

- niemożliwe byłoby podjęcie spłaty długów zagranicznych oraz pokrycie ogromnych kosztów integracji z Unią Europejską.

Zgodnie z liberalną doktryną i rzekomo w interesie wszystkich podatników, a faktycznie w interesie kapitału, **udział budżetu państwa w produkcie narodowym został zepchnięty w Polsce nawet poniżej średniej europejskiej**. Bez masowych wpływów z wyprzedaży majątku narodowego budżet nie jest i nie będzie w stanie pokryć wszystkich tych wydatków. Niedługo jednak nie będzie już czego wyprzedawać.

Proces krajów postsocjalistycznych następuje (według K. Poznańskiego) w trzech etapach. Pierwszym - kluczowym i wyjściowym - jest „przejście polityczne”. Drugim jest przejście rynku. Trzecim jest przejście kapitału. Na naszych oczach **szybko postępuje nie żadna „europeizacja”, lecz kolonizacja Polski**. Z tym że będzie tutaj jeszcze czwarty etap: faktyczne przejście części ziemi, terytorium.

Narzucona Polsce liberalna doktryna i polityka ma już dziś jawnie antypolski charakter. Nie jest wykluczone, że gdy skończą się środki z „wielkich prywatyzacji”, przyjdzie spłacać nie tylko procenty ale i raty przejeżdżonych i zmarnowanych pożyczek zagranicznych (szacowanych dziś na około 60 miliardów dolarów), gdy brak modernizacji na szerszą skalę i w rezultacie zdolności do konkurencji międzynarodowej polskiej gospodarki doprowadzą do załamania się bilansu handlowego, płatniczego, waluty, a bezrobocie i nędza z dnia na dzień się podwoją - nastąpi szok, który wyzwoli polską myśl i wolę samoobrony narodu. **Może znajdą się wówczas mądrzy przywódcy, którzy zainicjują i poprowadzą odbudowę kraju. Ale może być na to (jeśli już nie jest) za późno.** ■

Marksizm na świecie

Poniższą informacją rozpoczynamy prezentację działalności i dorobku marksistowskich stowarzyszeń naukowych w różnych krajach świata. Świadczą one o żywotności nauki marksistowskiej na świecie, o twórczej aktywności środowisk marksistowskich i o ich wzajemnej współpracy.

Francja

Od kilku lat działa aktywnie stowarzyszenie naukowe o nazwie *Espaces Marx*, które ma w swoim dorobku kilka konferencji międzynarodowych, zorganizowanych m.in. z okazji 70 rocznicy Rewolucji Październikowej i 150 rocznicy wydania „Manifestu Komunistycznego”. W maju br. *Espaces Marx*, we współpracy z innymi strukturami lewicowymi oraz grupą lewicowych deputowanych do Parlamentu Europejskiego, zorganizowała międzynarodowe seminarium poświęcone przyszłości Europy. W ramach tego seminarium odbyło się posiedzenie siedmiu grup tematycznych:

- Wojna ekonomiczna czy inna forma globalizacji?
- Europa socjalna: czy doktryna liberalna oznacza koniec postępu humanitarne go?
- Zatrudnienie i finanse (forum ekonomistów)
- Pokój i bezpieczeństwo
- Europa i kultura
- Rozszerzenie Europy: jakie perspektywy?
- Demokracja dla Europy: kto w niej uczestniczy?

W seminarium wzięli udział członkowie Stowarzyszenia Marksistów Polskich Alicja i Bolesław K. Jaszczukowie, którzy uczestnikom seminarium przedstawili opracowanie pt. „Konsekwencje wstąpienia do NATO”. Jednym z uczestników był również poseł Piotr Ikonowicz, który w swym wystąpieniu dokonał krytycznej analizy skutków politycznych i społecznych zmian ustrojowych w Polsce. W seminarium wzięli też udział przedstawiciele środowisk marksistowskich i lewicowych z Niemiec, Węgier, Bułgarii, Hiszpanii, Wielkiej Brytanii.

Na przełomie listopada i grudnia br. *Espaces Marx* organizować będzie międzynarodową konferencję poświęconą problemom globalizacji i emancypacji humanitarnej.

Niemcy

Działająca w Niemczech *Fundacja Róży Luksemburg*, powiązana z Partią Demokratycznego Socjalizmu (PDS), zorganizowała we wrześniu ubiegłego roku seminarium międzynarodowe pt. „Perspektywy gospodarcze Niemiec Wschodnich jako regionu RFN i Unii Europejskiej”.

Nasze konto (aktualne)

Stowarzyszenie Marksistów Polskich
Zarząd Główny, ul. Hoża 9 m. 4
00-528 Warszawa
PBK XIII Oddział w Warszawie,
11 101053-401050001960

W październiku br. organizuje międzynarodową konferencję pod hasłem „Sprawiedliwość czy barbarzyństwo?” poświęconą ocenie współczesnego kapitalizmu i poszukiwaniu rozwiązań alternatywnych.

Węgry

Lewicowe stowarzyszenie *Eszmelet* („Świadomość”) było organizatorem międzynarodowej konferencji nt. oceny 10 lat transformacji ustrojowej w Europie Wschodniej. W konferencji, która odbyła się we wrześniu 1999 r. w Budapeszcie, uczestniczył przedstawiciel SMP Bolesław K. Jaszczuk. Ponadto na Węgrzech działa Stowarzyszenie im. Karola Marksa.

Belgia

Stowarzyszenie *Espace Marx de Belgique* wspólnie z *Fundacją Jacquemotte* zorganizowało w dniach 3–19 listopada 1999 r. cykl spotkań i dyskusji z okazji 10 rocznicy zburzenia muru berlińskiego.

Rosja

W Moskwie powstało stowarzyszenie grupujące badaczy marksistowskich. Inicjatorem jego powołania jest Aleksandr Buzgalin, ekonomista, profesor Uniwersytetu im. Łomonosowa, lider lewicowej grupy naukowej *Uczeni na rzecz Socjalizmu*.

Kuba

Z inicjatywy kubańskiego *Krajowego Stowarzyszenia Ekonomistów* oraz *Stowarzyszenia Ekonomistów Ameryki Łacińskiej i Karaibów* odbyło się w styczniu br. w Hawanie międzynarodowe spotkanie poświęcone problemom gospodarczym regionu.

Brazylia

Stowarzyszenie *Espaces Marx Bresil* było organizatorem międzynarodowej konferencji pod hasłem „Socjalizm w XXI wieku”, która odbyła się w katolickim uniwersytecie w Sao Paulo.

Stany Zjednoczone

Lewicowe stowarzyszenie *Socjaldemokracji Ameryki* przygotowuje na wrzesień br. kolejną konferencję naukową pod hasłem „Marksizm 2000”. W konferencjach i seminariach organizowanych przez to stowarzyszenie uczestniczą przedstawiciele lewicowych organizacji i partii politycznych, m.in. Komunistycznej Partii Francji i rosyjskiego Komsomolu.

Kanada

We francuskojęzycznej prowincji Quebec powstało stowarzyszenie *Espaces Marx International-Quebec*, będące „ogniwem” francuskiego *Espaces Marx*. Stowarzyszenie to przeprowadziło szereg spotkań dyskusyjnych, m.in. na temat przyszłości lewicy i wojny w Kosowie.

„Komunizm i chrześcijaństwo raz jeszcze”

W numerze 3. Biuletynu SMP (październik 1999 r.) przedstawiony był dość oryginalny artykuł prof. Leszka Nowaka pt. „Komunizm i chrześcijaństwo”, zaproponowany do druku przez autora. Autor stwierdzał tu m.in., że dla doktryny komunistycznej ideałem moralnym jest ideał Ewangeliczny oraz to, że komunizm zakłada ten sam cel co chrześcijańska doktryna społeczna, różniąc się rodzajem zalecanych środków.

W tegorocznym „Przeglądzie Krytycznym” Nr 1, piśmie wydawanym przez katowickie Koło SMP, ukazał się artykuł pt. „Komunizm i chrześcijaństwo raz jeszcze”, którego autor, podpisany: Leszek Kwaśny, zdecydowanie przeciwstawił się zarówno ogólnym tezom prof. Leszka Nowaka, jak i wielu zaprezentowanym przez niego szczegółom. Przypominając m.in., że „celem komunistów jest budowa bezklasowego społeczeństwa oraz urzeczywistnienie zasady: od każdego według zdolności, każdemu według jego racjonalnych potrzeb...” stwierdza, że „L. Nowak błędnie przeciwstawia sobie doktrynę chrześcijańską i komunistyczną i wymagane do ich urzeczywistnienia środki”. Autor uważa, że ideału komunizmu nie należy sprowdzać do „ideału Ewangelicznego” chociażby dlatego, że Ewangelie powstały o wiele wcześniej, wtedy gdy nie było nowoczesnego proletariatu i przemysłu fabrycznego. A ponadto przez setki lat na straży Kościoła i religii katolickiej stał przymus państwowy. Przypomina również o aktualnym zwalczaniu przez Kościół systemu socjalizmu w naszym kraju oraz jego milczenie wobec praw socjalnych ludzi pracy. Zarazem zauważa przecież, że aktualnie ludzie pracy i komuniści i chrześcijanie, mają pewne wspólne interesy, nie związane z Kościołem, jak np. walka z wyzyskiem społecznym i uciskiem duchowym.

Oto tylko niektóre fakty z nader krytycznych uwag autora tekstu przeciwstawnego publikacji prof. L. Nowaka.

Osobom zainteresowanym artykułem podajemy adres „Przeglądu Krytycznego” Koła SMP: Ul. Dojazdowa 16, skrytka pocztowa 154, 41-300 Dąbrowa Górnicza.

m.k.

Skrytka pocztowa SMP

Stowarzyszenie Marksistów Polskich
Zarząd Główny, Skrytka Nr 1
00-956 Warszawa 10

Adres internetowy: SMP@viper.pl

Redaktor społeczny Biuletynu
Marian Kuszewski

[B.J.]